

Notatka z ulicy

Zimno. Ta pora roku jest najgorsza. Trzeba szukać miejsca, gdzie można i przetrwać noc, i nie zamarznąć na śmierć. Dzisiaj mam szczęście- jakiś przechodnia dał mi koc, a milicja nie chodzi już o tej porze po dworcu, chyba, że są zamieszki. Wydaje się, że ten dzień skończy się spokojnie. Choć życie tutaj nauczyło mnie, że niczego nie wolno być pewnym. Można mieć co najwyżej nadzieje, którą i tak wszyscy z mojego otoczenia stracili. Nic już nie mamy. Ani domu, ani rodziny. Często też brakuje nam jedzenia i ubrań. Część z nas sama się na to zdecydowała, część została do tego zmuszona. Nikt jednak nie trafił tu, bo chciał. Lepiej jest żyć na dworcu, niż w mieszkaniu, w którym ciągle się jest poniżanym. Lepiej jest nic nie mieć w buzi przez parę dni, niż patrzeć jak twój tata po raz kolejny, po pijaku bije twoją siostrę do nieprzytomności. Każdy tutaj ma swoją własną historię. Każdy to indywidualność, którą dzieli się z otoczeniem. Zdani na siebie, mamy tylko siebie. My, bezdomne moskiewskie dzieci.

Mam na imię Rozalija i jestem tu najstarsza. Dwa dni temu skończyłam siedemnaście lat, z domu uciekłam jak miałam dziesięć. Dostałam na urodziny zeszyt od przyjaciół, w którym właśnie bazgram. Ma mi służyć jako pamiętnik, abym nigdy nie zapomniała o tym co przeżyłam, choć myślę, że takich rzeczy nawet mimo chęci, nie da się wymazać z pamięci. Chyba jako jedyna umiem tu pisać. Inni, nawet jeśli kiedyś posiadali tę umiejętność, już dawno zapomnieli jak to się robi. Uwielbiam tworzyć wiersze. Kiedy nie mam kartki, słowa zapisuje na ścianach, albo staram się je zapamiętywać. Później wymyślam do nich melodię, a na koniec śpiewam to innym. Po paru razach wszyscy łatwo przyswajają sobie tekst, więc zaczynamy muzykować razem. Awram, jedenastoletni chłopiec, który został porzucony przez rodziców cztery lata temu, wystukuje rytmy na płytkach dworca, a Irina swoim głosem tworzy dźwięki przypominające brzmienie fletu. Historia Iriny jest jedną z najciekawszych. Wyjechała do Moskwy razem ze swoim wujkiem, który obiecał jej załatwić pracę kelnerki w jednej ze swoich licznych restauracji. On jednak wcale nie jest właścicielem knajp. Kazał swojej siostrzenicy pracować w domu publicznym, mimo że miała zaledwie czternaście lat. Była tam rok, ale o niczym więcej nie chce wspominać. Nie wiem też, jak się stamtąd wydostała. Wiem jednak, że kiedy wróciła i opowiedziała swojej mamie o tym, co zaszło, ta nie uwierzyła jej. Stwierdziła, że uciekła bo pewnie nie chciało jej się pracować. Dała jej wybór- albo wraca do wujka, albo wynosi się z domu. Takim oto sposobem jest u nas. Jest znakomitym muzykiem. Zanim się tu znalazła, chodziła do szkoły muzycznej. Czasem widzę jak płacze. Robi to wtedy, kiedy myśli, że wszyscy śpią. Ja jednak rzadko zamykam oczy, gdyż boję się, że następnego dnia ich nie otworzę. Tutaj nie ma nic pewnego. Starsi chłopcy często szwendają się w tych okolicach. Nie raz każą nam oddawać pieniądze, które wyżebraliśmy. Muszę więc czuwać, aby nie zaatakowali w nocy. Mimo, że jestem już prawie pełnoletnia przebywam w grupie dzieciaków, które mają nie więcej niż piętnaście lat. Dlatego też czuję się za nich odpowiedzialna. Miałam młodszą siostrę. Nie wiem, co teraz się z nią dzieje. Zawsze się nią opiekowałam. Stąd został mi mój instynkt opiekuńczy. Tak bardzo za nią tęsknię. Na imię jej było Nana. Nie chciałam jej zostawiać, jednak kiedy odchodziłam, ona skończyła zaledwie dwa latka. Nie dałabym rady się nią zajmować. Ciekawa jestem, czy mnie pamięta. Ciekawe, jak teraz wygląda. Minęło w końcu siedem lat. Mimo, iż teraz moje przybrane rodzeństwo składa się z pięciu wspaniałych dzieciaków, to nic nie jest w stanie zastąpić mi Nany. Chciałabym móc ją kiedyś znowu spotkać.

Poranki są ciężkie. Jeśli śpimy na dworcu, zostajemy gwałtownie obudzeni przez wrzeszczący tłum albo przez milicjanta. Lepiej jest jednak wstać przez to, że ktoś przez przypadek na ciebie

nadepnął, niż przez bicie rzekomego „stróża prawa”. Oni robią to często. Podchodzą, uderzają, niekiedy biorą na komisariat. Po co? Mało kto to wie. Jeśli się tam wejdzie, to zazwyczaj się nie wraca. Jedyną osobą z moich znajomych, która stamtąd wyszła jest Ivan. Trzymali go stosunkowo krótko, bo tylko trzy tygodnie. Opowiadał, że większość dzieciaków siedzi tam miesiącami, a nawet latami. O niektórych władze chyba sobie po prostu zapomniały. Cała ta akcja jest po to, aby zniechęcić nas do pokazywania się w miejscach publicznych. Biedne dzieci szwędające się po ulicach nie wyglądają korzystnie dla państwa. To jest właśnie Rosja- państwo, które chowa problemy, zamiast je rozwiązywać. Nie wiem, czy w innych krajach tak jest, bo to jedyna rzeczywistość jaką znam. Zawsze chciałam podróżować. Poznać jak wygląda świat. Wieczorami wyobrażam sobie, że płynę po bezkresnym oceanie. Że jestem wolna, niczym nieograniczana. Ale to są tylko marzenia. Kiedy opowiadam o nich Irinie, ona się pyta po co to robię, skoro ich spełnienie jest niemożliwe? Twierdzi, że zadaje sobie tym tylko dodatkowy ból, bo myślę o czymś czego nigdy nie dostanę. Ja natomiast uważam, iż muszę marzyć. Wtedy, chociaż na chwilę, przenoszę się do lepszego miejsca. To moje pięć minut, pozwalające mi poczuć się jak ktoś zupełnie inny. Pozwalające mi uciec z otaczającej mnie teraźniejszości do zupełnie innego wymiaru. Do stanu, który ludzie nazywają potocznie „szczęściem”.

Nie jest mi tutaj źle. Mimo, że każdy dzień to walka o przetrwanie, to praktycznie ciągle się uśmiecham. Lubię to robić. Wszyscy tu jesteśmy radosni. Mamy siebie i dzięki temu dajemy radę. Ostatni raz, kiedy byliśmy smutni był wtedy, gdy zmarła nasza przyjaciółka Tatjana. Nawdychała się za dużo kleju. Było to prawie rok temu. Od tej pory nie tknęłam tego świństwa. To bardzo uzależnia. Jak raz się spróbuje, to ciężko później przestać. Robi się to, aby choć na chwilę uciec od tego podłego świata. Jak już wcześniej wspominałam, moim sposobem na to jest wyobraźnia. Inni wolą klej, bo to bardziej skuteczna i łatwiejsza metoda. Wydają na to prawie wszystkie oszczędności. I mimo, że wiedzą, że to nie prowadzi do niczego dobrego, nadal to robią. Może i by przestali, gdyby mieli powód, motywację. Wszyscy jednak wiemy, że dążymy do nikąd. Że nasze życie to niekończące się pasmo cierpienia, bólu, łez. Od początku, do końca. Nikt nie mówi o tym głośno, chociaż to powszechnie znany fakt. Pragniemy nacieszyć się tym, co mamy, a nawet tym, czego nam brakuje. To sztuka, której nikt z ludzi nieznanających cierpienia nie zrozumie. Nas raduje każdy promyk słońca, wspólne śpiewanie, czy znaleziony na ulicy rubel. Dla innych to nic nie znaczy, dla nas to znaczy wszystko. Przed moją ucieczką nie doceniałam niczego. Byłam rozkapryszonym dzieckiem. Jestem wdzięczna losowi za to, że dostałam lekcję życia, która zmieniła mnie całkowicie. Może i to drastyczna nauka, ale myślę, że gdyby była ona w innej formie, nie wyciągnęłabym z niej wniosków. Chciałabym, aby każdy tak przejrzał. Nie życzę nikomu skończenia tak jak ja, broń Boże. Marzę jednak o tym, żeby ludzie nie musieli wszystkiego tracić, aby wtedy dopiero to docenili. Dlaczego tak ciężko dostrzegają to, co mają? My, bezdomne dzieciaki nie posiadamy nic! A jeśli już coś znajdziemy, czy dostaniemy, staje się to własnością wspólną. Bardzo częstą sytuacją tutaj jest dzielenie się swoim ciepłem. Kiedy noce są chłodne, siedzimy wszyscy obok siebie, ogrzewając się nawzajem. Dajemy sobie wszystko, co możemy. Oczywiście istnieją też zupełnie inne dzieci. Jak już wspominałam, zdarzają się grupy, które podchodzą i przemocą odbierają innym pieniądze, czy ubrania. Oni nie dostrzegli lekcji, jakie dało im życie. Są ciągle tacy sami albo nawet gorsi. Dużo zależy od człowieka. Można siedzieć i płakać albo można wstać i walczyć. Każdy jest indywidualnością, dlatego nie mogę nikogo oceniać. Nie chcę. Mama zawsze mi powtarzała, że jestem zbyt dużym wrażliwcem, który chce zbawić cały świat. To akurat we mnie się nie zmieniło, mimo że po ucieczce z domu zwątpiłam w siebie. Marzy mi się nawracanie ludzkości, a z własną matką nie umiałam się dogadać. Moja najlepsza przyjaciółka Bierta uświadomiła mi, że to nie moja wina. Że nie mogłam nic zrobić. Wierzę, że ma

racje. Ona sama wiele przeszła, nie wiem, czy nie najwięcej z nas wszystkich. Jeszcze przed tym kiedy się urodziła, została osierocona przez ojca. Kilka lat później jej mama ponownie wyszła za mąż. Nowy tata wydawał się być w porządku, dopóki jego żona nie zginęła w wypadku samochodowym. Wtedy u Bierty zaczęło się piekło. Ojczym bił ją, szarpał, poniżał. Kiedy pierwszy raz ją spotkałam, praktycznie nie miała włosów. Spytałam ją czemu tak wygląda. Odpowiedziała, że musiała zgolić głowę, aby ojciec nie mógł jej ciągnąć po ziemi za włosy. Mimo tak drastycznych doświadczeń, jest jedną z najbardziej radosnych dziewcząt w naszym gronie. Wiele się od niej nauczyłam, m.in. jak przebaczać. Postanowiłam napisać list do rodziców, czy go wyślę- to zależy, czy będę na tyle silna.

Żyjąc na ulicy można wiele zyskać. Przyjaciół, wiarę w siebie, doświadczenie życiowe. Dla mnie szklanka jest i zawsze będzie do połowy pełna, dlatego staram się szukać wielu pozytywów. Z resztą jak każdy kogo znam. Dworzec to mój dom, a inne brudne, bezdomne dzieci zastępują mi moją biologiczną rodzinę. Mimo braku jakichkolwiek środków niezbędnych do najbardziej podstawowego egzystowania, jesteśmy bardzo bogaci. Myślę, że nigdzie nie zyskałabym tak wiele jak tutaj. Jasne, że wieczorami zdarza mi się płakać, że tęsknię za normalnym życiem. Ale jeśli mam takie, pragnę czerpać z niego jak najwięcej. To my, bezdomne, moskiewskie dzieci pozostawione same sobie. My, proszące o pomoc, walczące o każdy dzień. My, szczęśliwe mimo wszystko.

„ Droga Mamo,

Wiem, że nie odzywałam się przez długi czas, ale nie umiałam Ci wybaczyć. Codziennie o Tobie myślałam. O Tobie i Nanie. Tęsknię za Wami. Życie tutaj nie jest łatwe, sama je jednak wybrałam. Mam nadzieję, że się o to nie obwiniasz. To była moja decyzja. Może i egoistyczna, bo nie pomyślałam o tym, jak Ty się z tym wszystkim czujesz. Wiem, że dużo od Ciebie wymagałam, więcej niż mogłaś znieść. Pamiętasz noc, której uciekałam? Wtedy, kiedy krzyknęłaś, że mogę już nie wracać? Nie chciałaś mnie słuchać, kiedy mówiłam Ci, że Twój nowy chłopak mnie prześladowuje. Twierdziłaś, że jestem zazdrosna. Mamo, ja miałam dziesięć lat. Nie wiedziałam nawet na czym ta dorosła miłość polega. Bardzo żałuję, że dopuściłaś do tego abym się dowiedziała. Tamtej nocy obiecałam sobie, iż ostatni raz się do mnie zbliżył. Na pewno nie tylko ja wtedy cierpiałam. Mogę sobie jedynie wyobrazić, co czuje matka kiedy traci swoje dziecko. Obydwe byliśmy jednak za młode żeby wyjaśnić tą sprawę tak, jak powinnyśmy. Wina nigdy nie leży po jednej stronie, to wiem na pewno. Przestałam Cię obwiniać za to, co się stało. Z dnia na dzień moja złość gasła, aż w końcu zniknęła zupełnie. Nie osiągnęłabym tego bez moich przyjaciół. Bardzo mi pomogli, nauczyli jak żyć aby być szczęśliwym mimo sytuacji, w której się znaleźliśmy. Zmieniłam się tutaj. Myślę, że stałam się zupełnie nową osobą. Lepszą osobą. Nie wracam do domu, Mamo. Dzieciaki tutaj mnie potrzebują, są dla mnie jak rodzina. Nawet nie wiesz jak ciężko mi było się przełamać i to napisać. Do teraz ręce mi się trzęsą z nerwów. Cieszę się, że w końcu się odważyłam. Ponieważ nie mam stałego miejsca pobytu, nie mam też adresu. Nie będziesz więc miała jak mi odpisać. Uściskaj ode mnie Nanę, mam nadzieję, że rośnie z niej piękna dziewczyna. Muszę kończyć, bo niestety mam ograniczoną ilość kartek. Jeśli zobaczę, że moi przyjaciele będą potrafili dać sobie radę beze mnie, przyjadę. Już zbieram pieniądze na bilet, nie wiem jednak ile to wszystko potrwa. Kocham Was i bardzo za Wami tęsknię.

Mamo, wybaczyłam Ci. Proszę abyś zrobiła wobec mnie to samo.

Rozalija.”